

Mateusz Sieniawski
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki

Proces

Więzienie.

Jestem tu od... dwunastu lat? Trzynastu? Sam już straciłem rachubę, do końca wyroku zostało mi jeszcze jakieś drugie tyle. Już dawno się z tym pogodziłem, nie ma mowy o żadnym zwolnieniu warunkowym.

Mam tutaj dużo czasu. Za dużo. Całymi dniami odtwarzam sobie z chipu różne fragmenty z życia zanim tu trafiłem. Moje dzieciństwo może nie było najlepsze, ale w porównaniu z tym, co mam teraz, to była bajka. Gdy tata odszedł, mamie byłoby ciężko samej mnie wychowywać, więc zapisała mnie do programu nadzorowania wychowania. Zbierali tam dane na mój temat, jakie tylko się da. Te z chipu mówią o moich zachowaniach na co dzień, o moich emocjach i interakcjach z innymi ludźmi. Algorytm przeanalizował mój genom, aby określić, jakie choroby mogą mi grozić i jaką dietę mam dobrać, żeby je zminimalizować. Moje ciało było regularnie skanowane, by sprawdzić, czy poprawnie się rozwijam. Udział w tym programie jest dożywotni- gdy raz ci zaimplantują chip, zbierają o Tobie dane do końca życia.

Gdy miałem osiem lat, dostałem od mamy perkusję. Kochałem grać na nowym instrumencie. Wiedziałem wtedy, że to jest to, co chcę robić w życiu. Mama zapisała mnie na zajęcia muzyczne do pobliskiego domu kultury. Tam poznałem ludzi zakręconych w podobny sposób co ja. Marzyliśmy, że pewnego dnia założymy zespół, będziemy jeździć po całym świecie i dawać koncerty. W końcu sztuka to jedna z nielicznych rzeczy, w której Algorytm wciąż nie może prześcignąć człowieka.

Wszystko się zmieniło, gdy miałem trzynaście lat. Na podstawie dostarczonych danych uznano, że mam ponadprzeciętne zdolności fizyczne, których nie można zmarnować. Większość czasu zajmowały treningi — chodziłem do fitness center, gdzie trenowałem na wydrukowanych specjalnie dla mnie urządzeniach. Algorytm bazując na zebranych danych wybierał najbardziej optymalne dla mnie rodzaje ćwiczeń. Efekty były zdumiewające. W porównaniu do ludzi przychodzących tam hobbystycznie, bez żadnych specjalnie dobranych ćwiczeń ani diety, moje osiągi były znacząco lepsze. Wciąż starałem się rozwijać swoją muzyczną pasję, ale przez te treningi ciągle brakowało mi na nią czasu. Za każdym razem, gdy chciałem opuścić trening, żeby na przykład pójść pograć z kolegami, byłem karcony przez matkę.

Ostateczny cios dla mojej pasji został zadany w dniu osiągnięcia przeze mnie pełnoletności, dokładnie, gdy miałem 19 lat, 3 miesiące i 17 dni, gdyż Algorytm dla każdego indywidualnie dobiera datę osiągnięcia przez niego dorosłości. Dostałem wtedy powiadomienie z priorytetem 5, używane przez rząd w ważnych sytuacjach np. klęski żywiołowej. Takie wiadomości ma się obowiązek odczytać. Zresztą, wiedzieliby, gdybym tego nie zrobił. Wystarczyło, że przeczytałem tylko tytuł hologramu, na którym wyświetlana była wiadomość i od razu wiedziałem, co mnie czeka i po co były te wszystkie treningi. Tytuł notyfikacji brzmiał „Zawiadomienie do obowiązkowej służby wojskowej”.

Wojna była, jest i będzie. Zawsze. To, jakie ludzkość wynalazła technologie tylko po to, aby zabijać ludzi, jest niewyobrażalne. A ja byłem marionetką w samym sercu tej ogromnej maszyny.

Chip daje pamięć doskonałą. Mogę wrócić do każdej chwili swojego życia razem ze wszystkimi uczuciami i bodźcami, jakie mi wówczas towarzyszyły. Oczywiście na czas wyroku wyłączona została możliwość wracania do wspomnień przyjemnych.

Nie będę się dłużej rozwodził nad moją służbą. Po tych pięciu latach na froncie wróciłem do swojego dystryktu, gdzie zostałem sparowany z Anią. Była to kobieta idealna dla mnie, byłem z nią naprawdę szczęśliwy. Algorytm starannie wybrał na podstawie dostarczonych do niego danych, abyśmy byli do siebie dopasowani.

Swojego dystryktu w ogóle nie poznałem, ale zresztą to nic dziwnego, przecież zmienia się nie do poznania co miesiąc. Każde lokum, sklep, bar, data center itd. już od trzydziestu lat zostało zmodułowane. Wszystkie te rzeczy zostały zamknięte w ustandaryzowanych pudełkach o określonych rozmiarach. Na początku miesiąca każdy właściciel ma obowiązek wybrać miejsce dla swojego modułu i je opłacić. Śledzenie zmian cen bywało uciążliwe, więc zatrudniłem modułowca, który dbał o to za mnie. Pomimo ciągłego zmieniania miejsca modułowość miała mnóstwo zalet. Jeżeli ktoś stoi krucho z kasą, może na tym przyszczędzić. Podróżowanie do innych dystryktów też jest bardzo proste, po prostu hyperloopujesz się tam ze swoim modułem. Możesz np. na miesiąc pojechać ze swoim domem na drugą półkulę, a potem wrócić.

Tego nieszczęsnego wieczora poszedłem do baru spotkać się ze znajomymi z domu kultury, tymi, z którymi w dzieciństwie grałem. Gdy ja wyjechałem na służbę, oni faktycznie zaczęli koncertować. Opowiadali o najróżniejszych przygodach, jakie mieli przez ostatnie kilka lat. Po szóstym piwie wygadali się, że ich druga płyta będzie miała premierę miesiąc później. Słuchając tego wszystkiego cieszyłem się, że im się powiodło, lecz w sercu zjadała mnie zazdrość i smutek. Chciałbym jeździć razem z nimi — powtarzałem w myślach w kółko. Z tego stanu wyrwała mnie notyfikacja o priorytecie 4: *Niezidentyfikowana osoba przy wejściu do Twojego modułu*. Na hologramie zobaczyłem Anię wpuszczającą do naszego modułu jakiegoś mężczyznę, trzymającego w ręku bukiet holo-róż. Natychmiast wyszedłem z baru, wsiadłem do najbliższego mobilu i powiedziałem cicho do autopilota „do domu”.

W drodze przez moją głowę przemykało milion myśli, choć były przymroczone alkoholem. Bardzo wyraźne były jednak emocje: gniew, złość. Wiedziałem, co teraz się dzieje w moim domu. Tylko jak ona mogła mi to zrobić? Jako wojskowy miałem broń w domu, jak i pozwolenie na nią. Przecież mógłbym pójść najpierw po broń, a potem do sypia...

Zanim dokończyłem w głowie tę myśl, mobil zatrzymał się. Byłem przy swoim domu. Przy wejściu do modułu stało kilka postaci. Zanim wyszedłem z pojazdu, jedna z nich podeszła do mobilu i używając swojego pacyfikatora, wyłączyła go. Drzwi samoczynnie się otworzyły, a postać krzyknęła, jednocześnie celując we mnie bronią „Policja! Wysiadać, jesteś aresztowany”.

Wiedzieli, że tam jadę, przecież to było oczywiste. Lokalizacja w mobilu, wszędzie w mieście są kamery, które dzięki rozpoznawaniu twarzy non stop śledzą każdego. Oni zawsze wiedzą gdzie jesteś. Dzięki chipowi wiedzieli, co wtedy czułem oraz że byłem pod wpływem alkoholu. Zauważono anomalię w moim zachowaniu i zawiadomiono policję. Ale ja bym przecież nic nie zrobił. Nic bym nie zrobił...

Proces był krótki, nie miałem prawa do adwokata, nie było żadnych mów obronnych, żadnych relacji świadków. Jedyne sędzia przeczytał wyrok z hologramu — „Na podstawie zebranych danych Algorytm uznał, że popełnisz morderstwo z prawdopodobieństwem 95,2%. Niniejszym skazuję cię na 25 lat pozbawienia wolności”.

Trafiłem do więzienia, pomimo że nigdy nie popełniłem żadnego przestępstwa. Jedyne Algorytm uznał, że popełnię je z dużym prawdopodobieństwem.